

Związek Harcerstwa Polskiego

Główna Kwatera

00-491 Warszawa , ul.M.Konopnickiej 6 /tel.28 92 81/.Adres telegraficzny:

ZHP Warszawa

L.dz. 1407/OK/82

Warszawa ,dnia 16.04.1982 r.

Druhny i Druhowie !

Członkowie Rady Naczelnej ZHP

Zgodnie z przyjętym planem pracy - Rada Naczelna ZHP swoje kolejne,majowe posiedzenie poświęci tematowi udziału ZHP w rozwiązywaniu problemów dzieci i młodzieży szkolnej.

Proszę Was Druhny i Druhowie o poczynienie własnych obserwacji i przemyślenie związanych z ~~praktycznym~~ tematem problemów a także proszę o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania:

- 1.Jakie najistotniejsze - zdaniem Druhny,Druha -,problemy ideowe,moralne i wychowawcze nurtują obecnie młodzież szkolną?
- 2.Jakie są największe zagrożenia społeczne i socjalno-bytowe dla młodzieży szkolnej?
- 3.Jak pozyskać młodych ludzi dla Polski,naszego państwa i socjalizmu?
- 4.W jaki sposób ZHP może,i czy powinien,rozwiązywać problemy młodzieży szkolnej wymienione w pkt.1,2,3, ?
- 5.Czy ZHP powinien być rzecznikiem spraw dzieci i młodzieży szkolnej?
W jakim zakresie i w jaki sposób?
Czego nie powinien robić?
- 6.W jaki sposób ZHP powinien podejmować problemy oświaty,szkoły oraz samorządności uczniowskiej?/w tym sprawa Kodeksu Ucznia/
- 7.Czy i jak ZHP powinien współdziałać w rozwiązywaniu problemów wymienionych w pkt.1-5,z organami państwa ,organizacjami społecznymi,w tym szczególnie młodzieżowymi?

Odpowiedzi proszę przesyłać do Głównej Kwatery ZHP-Warszawa,ul.Konopnickiej 6 w terminie do 30 kwietnia 1982 r.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Naczelnik ZHP

Andrzej Ornat hm PL

/ podpis/



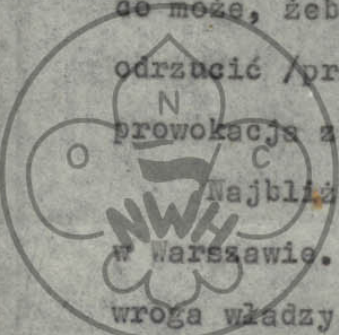
archiwum

Do Głównej Kwatery
Związku Harcerstwa Polskiego
w m i e j s c u

W odpowiedzi na pismo-ankietę rozesłaną do członków Rady Naczelnej odpowiadam:

ad.1. Odpowiedzi nie można podać wprost - bowiem jednolita kategoria obywateli, którą określa się jako "młodzież" nie istnieje. Są bardzo różne grupy i mają różne problemy. Być może nawet są tacy, którzy żadnych problemów nie mają i czują się, także obecnie wysmienicie. Różne środowiska mają różne problemy. Osobiście sędzę, że najdramatyczniej wydarzenia ostatnich miesięcy przeżywa młodzież szkół średnich i studenci. Sędzę, że szczególnie zagrożeni frustracją i ewentualnymi konsekwencjami konfliktu z władzą są uczniowie liceów i techników. Być może uczniowie zasadniczych i przyzakładowych szkół emocjonalnie równie nieakceptują stanu wojennego i obecnej władzy, ale mam podstawy sędzić, że oni odbierają stan obecny bardziej jako przygodę, okazję do "draki" - powierzchownie, "naskórkowo". Także zauważałbym różnicę w odniesieniu do studentów. Ci z kolei są chyba najbardziej sfrustrowani, najgłębiej przeżywają tragedię swego pokolenia, ale chyba w swej masie czują się bezradnymi i zrezygnowanymi. Niezależnie od tego sędzę, że władza robi co może, żeby właśnie tę grupę zrazić i ostatecznie od siebie odrzucić /przykłady: poziom prelekcji lektorów, prowokacja z formą i czasem odwołania rektora UW itp/.

Najbliżej mi znane jest środowisko uczniów szkół licealnych w Warszawie. Ta grupa w swej masie jest najbardziej zbuntowana, wroga władzy, nieprzejednana ale równocześnie zagubiona. Oni przeżyli miniony 15 miesięcy jako wielki wybuch demokracji, swobód obywatel-



archiwum

skich, wielkich przemian w szkole. Dla nas, mojego pokolenia, był to drobny epizod, kolejny przerywnik, upuszczenie nacisku. Dla nich był to kawał, szmat ich świadomego życia obywatelskiego. Okres ten cechowały przecież, zwłaszcza w szkołach, wielkie przemiany: odkłamywanie historii, erupcja prawdziwych, oddolnych inicjatyw młodzieży, swoboda dyskusji, wzrost /a może raczej oficjalne zaakceptowanie/ społecznej pozycji tych nauczycieli, którzy zawsze cieszyli się zaufaniem i szacunkiem uczniów - ale nie władz. Oczywiście była w tym i nieudolność rządzących, i karykaturalność form "demokracji", i wszystkie elementy koktailu nauki czegoś nowego /porządku społecznego/, i nieporadność młodych, i brak doświadczeń i wzorów. Był także wybuch nacjonalizmu /identyfikowanego wewnątrz z patriotyzmem/ podsycany stale głooszonymi groźbami zbrojnej interwencji radzieckiej. Było też krzykactwo i pomieszanie pojęć.

Tragiczny dzień 13 grudnia był zwłaszcza dla nich szokiem. Opluto totalnie "Solidarność", w której przecież działały miliony ich rodziców i starszych braci. Zakazano im dyskusji. Wyciągnięto z lamusa i stare skompromitowane i do działania w wielu środowiskach, zwłaszcza oświaty ruszyli skompromitowani, nielubiani i pozbawieni szacunku, bez autorytetu ludzie. Zaczęto terroryzować środowisko, eliminować z pracy w szkołach najbardziej popularnych nauczycieli. Zaczęto stosować rygory, bez sensu i z byle przyczyny ostre, nieadekwatne dla przyczyn represje.

Młodym usunął się grunt pod nogami.

N Jakie problemy nurtują młodzież?

- Odpowiadam: znaczną część młodzieży szkolnej nurtuje tragizm sytuacji. Brak akceptacji władzy. Poczucie krzywdy i niesprawiedliwości. Brak perspektyw na przyszłość. Chęć, ba poczucie konieczności działania, ale działania p r z e c i w władzy. Brak jasnego programu,

w jaki sposób mogą przeciw tej władzy działać.

Nikt nie potrafi, ani nie próbuje wytłumaczyć młodym - tym zbuntowanym, że władza ma rację. Nikt nie może wytłumaczyć wielu posunięć władzy - niezrozumiałych, prowokujących, często wprost bezmyślnych.

W tej sytuacji na pewno nie najważniejsze /ale przecież istotne/ dla nich są: brak perspektyw na przyszłość, postępująca pauperyzacja społeczeństwa, staczanie się gospodarki w przepaść, w porównaniu z którą era "strajków" jawi się okresem prosperity. Problemem staje się już zdobywanie elementarnych dóbr materialnych jak spodnie, buty, skarpetki.

Ubóstwo jest tym dotkliwsze, że nikt nie może uwierzyć, że jest ono zawinione przez strajki i działania "ekstremy" "Solidarności". Nie znając przyczyn młodzież nie może wierzyć, że t a s a m a władza nędzy zaradzi. Tragedię pogłębia fakt, że wielu młodych, ich rodzice, przyjaciele byli na zachodzie i poznali różnice, jakie istnieją w zakresie stopy życiowej już nie w stosunku do USA czy RFN, ale choćby Austrii i Finlandii.

To, co podałem wyżej to tylko drobna część problemów, jakie nurtują młodzież szkolną / jaką jej część?/. Jest ich zapewne znacznie więcej, ale nawet gdyby miały to być tylko te wymienione, to i tak wystarczy tego, by złamać to pokolenie.

ad.2. Największym zagrożeniem jest istniejący kryzys zaufania i narastająca wrogość do władzy. Będzie się ona przejawiać w dwu formach: głębokiej frustracji i postawie wewnętrznej emigracji lub udziału w czynnej walce - różnych formach rodzimego terroryzmu. Tylko człowiek złej woli lub ślepiec może nie zauważać tego zagrożenia.

Zagrożenia materialne trudno dziś ocenić. Pauperyzacja narasta. Nikt nie zna jej dna. Powtarzam: już dziś problemem dla wielu są

buty i spodnie. Co będzie przyszłej zimy?

ad.3. Pytanie źle postawione. Dla Polski nikogo pozyskiwać nie trzeba - to jest pokolenie, które jak nigdy dotąd po wojnie jest pokoleniem świadomie patriotycznym, może nawet wprost nacjonalistycznym. Do Państwa pozyskać to już przecież inna i trudna sprawa. Nikt nie wie, jakie ma być to państwo - a na hasła i obietnice, którym przeczy codzienna praktyka nikt ich nie pozyska. Jedno jest pewne - szanse akceptacji ma tylko państwo demokratyczne. Wszelki totalizm będzie budził opór. Władza musi to zrozumieć i w kalkulować swoje działania i zamierzenia.

Socjalizm to pojęcie, którego nikt nie rozumie. Kojarzy się ono z przeszłością, a do niej nikt ze zdrowym rozsądkiem nie może żywić entuzjazmu. O socjalizmie trzeba przestać mówić - kojarzy się to słowo źle /i nie młodzieży w tym wina/. Trzeba ustalić najpierw, co to w ogóle jest, potem w czynach potwierdzić, że się go realizuje, a potem dopiero domagać się akceptacji.

ad.4. ZHP nie może tych problemów rozwiązać samodzielnie, bo nie ma takich możliwości. Może jedynie tłumaczyć władzy i żądać, by problemy wymienione w punktach 1,2,3 były dostrzegane i rozwiązywane /zdaje się, że nikt nie ma pojęcia jak/.

ad.5. Byłoby pięknie gdyby harcerstwo mogło być rzecznikiem spraw młodzieży, szczególnie w aktualnie tragicznej sytuacji. Wbrew deklaracjom harcerstwo nigdy nie było rzecznikiem spraw młodzieży. By nim być trzeba z władzą walczyć o każdy szczegół, być krytycznym i nieprzejednanym. Harcerstwo zawsze było /jako organizacja, jako jego władza/ pokorne, uległe, klakerskie i na każdym etapie P R O. Tak zresztą było i przed wojną, i być może tylko tak mogło być po wojnie. Czy harcerstwo znajdzie dość siły, by

być innym, dość odwagi? Niewierzę w to. A szkoda.

Może, jeżeli nie stać już nas na otwarty krytycyzm /którego wyrażania stan wojenny zresztą nie dopuszcza/ to może moglibyśmy być rzecznikami młodzieży w takich sprawach jak: krzywdzące relegowanie uczniów, usuwanie popularnych nauczycieli z pracy, stalinizacja stosunków w oświacie, przynajmniej może moglibyśmy walczyć z poszczególnymi przejawami takich działań, w jednostkowych sytuacjach. Tylko cz aparat /etatowy!/ jest w stanie wyka-
zać taką odwagę ??

ad.6. Na bajdy o samorządności /zwłaszcza w obecnie w stanie wojennym!/, na ekshumowanie Kodeksu Ucznia itp. nikt z poważnej młodzieży dziś już się nie nabierze. Dajmy sobie z tym spokój, nie róbnymy nowych oszustw. W szkole nigdy nie było - a na pewno po grudniu nie będzie samorządności. Biurokracja kierująca oświa-
tą nigdy nie liczyła się z opinią społeczną i na pewno liczyć się nie będzie w najbliższej przyszłości. Czy w ogóle takie sta-
wianie pytania nie dowodzi, że pytający albo buja w obłokach, albo nie chce dostrzegać prawdy? Po co nam takie mity?

ad.7. Znów pytanie dziwne. Oczywiście, że ZHP powinien współdzia-
łać, tylko z kim? Kto naprawdę chce rozwiązywać problemy? Kto je dostrzega i ma propozycje, program działania? Ja wto nie wierzę.

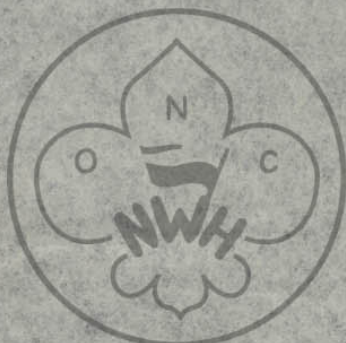
Pozwólcie Druhowie na koniec na jedną refleksję.

Po dojściu do władzy Gierek rozsyłał do wielu wybitnych ludzi pismo odręcznie podpisane, w którym prosił o rady, wskazówki, ekspertyzy. Wielu się na to nabrało. Opracowano memoriały, prognozy, propozycje. Była to wielka kpina, nikt zapewne tego co nadsy-
łano nie czytał, a nappewno nie miało to wpływu na bieg wydarzeń. Ja też uczestniczyłem w wielu komisjach, radach naukowych, opracowywałem programy itp. Siadywałem na długich "nasiadówkach". Tyle, że dziś już wiem, że była to wielka mistyfikacja. Ta władza nigdy

nie chciała niczego dowiedzieć się od obywateli, ta władza zawsze wszystko wiedziała najlepiej - była żałośnie zarożumiała i ślepa. Nie widzę, by cokolwiek się w tym zakresie zmieniło. Nie wierzę w sens takiego "dialogu".

Dlaczego więc odpisuję na ankietę?

Nie dlatego, bym wierzył, że ktokolwiek z decydentów będzie się nad tym zastanawiał, że zechce z nami rzetelnie dyskutować. Tem bardziej nie wierzę, że zechce cokolwiek zastosować w praktyce. Napisałem, bo i tak czuję potrzebę zinwentaryzowania swych niepokoi i ocen a przy okazji mogę się nimi podzielić, nawet bez wiary w praktyczny sens takiego działania. Napisałem także dlatego, że jako obywatel Tego Kraju nie mam nic więcej, poza tym, do zdziałania. Pesymizm mój wynika z trzydziestu sześciu lat doświadczeń.



archiwum